

Są tacy, którzy przypisują to zagadnieniu karmy. Inni, określają go prościej jako nietrafiony zakup. Faktem jest, że Filipe Silva de Oliveira czyli Malcom - Brazylijczyk, którego Barca wykradła Romie - stał się przypadkiem.

Wiele mówił tytuł dziennika AS sprzed kilku dni: "41 mln, 25 minut". Tyle zagrał do tej pory ofensywny skrzydłowy. Były gracz Bordeaux nie znajduje się w planach trener Valverde, który już latem określił go "zakupem kierownictwa". Po wielu wykluczeniach ze strony trenera sam piłkarz opublikował ostatnie na *Instagramie* cytaty z Biblii: "*Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne, gdyż jesteś ze mną*".

W meczu z Valencią Valverde nawet nie powołał Brazylijczyka, wysyłając go na trybuny. Latem Di Francesco uznawał go za idealnego dla swojego 4-3-3. Teraz jednak Roma odnalazła swoją równowagę w 4-2-3-1 i nawet wspomnianie o możliwości powrotu po Brazylijczyka jest uznawane w Trigorii za niesmaczny żart.

I choć za nami dopiero trzy miesiące sezonu, to magazyn Diez umieścił już gracza wśród najgorszych nabytków Barcelony w historii, obok takich nazwisk jak: Alex Song, Arda Turan, Andre Gomes, Douglas, Chigrinskiy, Caceres, Keirrisson, Saviola, Sorin, Hleb, Quaresma, Maxi Lopez, Riquelme.

Autor: abruzzo